M P
PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 75 (1435) DNIA 19 WRZEŚNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Trzy zwycięstwa bokserów w Danii

Klęska piłkarzy w Kamienicy

Niemcy wygrywają w stosunku 4:1

Polki wicemistrzyniami Europy

Tschammer-Osten zadowolony

Führer sportu niemieckiego von Tschammer und Osten, który dokonał przed meczem uroczystego otwarcia stadionu w Kamienicy powiedział nam:

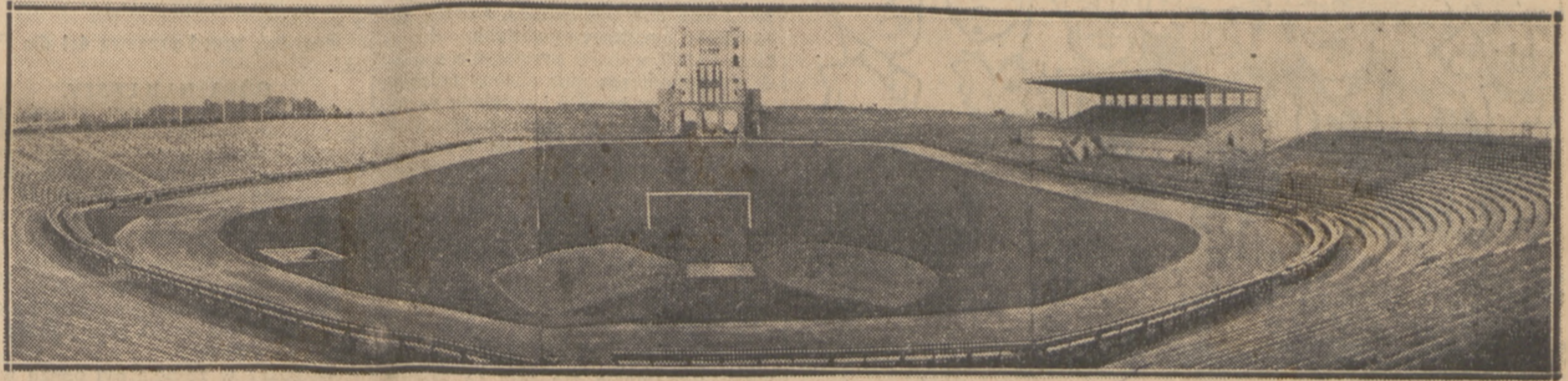
— Jestem zadowolony, że gra była przede wszystkim piękna i rycerska, prowadzona w atmosferze prawdziwie przyjacielskiej, bez zgrzytów. Uzyskaliśmy przewagę nad Polską dopiero w drugiej połowie, w czasie przerwy nie byłem pewny wyniku.

Kapitan drużyny niemieckiej Münzenberg: — Odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo. Tym razem cała nasza drużyna grała bardzo dobrze, zwłaszcza atak. Polacy są przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym, ale muszę przyznać, że widziałem ich już, zwłaszcza Wodarza i Wilimowskiego, w znacznie lepszej formie.

Kapitan Niemieckiego Związku Piłki Nożnej p. Herberger mówi: — Odnieśliśmy zwycięstwo zasłużone, stosunek bramek nie był bynajmniej za wysoki. W ciągu 20 minut drugiej połowy mieliśmy przecież zdecydowaną przewagę. Drużyna polska mimo porażki podobała mi się. Trzeba pamiętać, że naszym tyłom zależało na zwyciąstwie do 0 i że grały doskonale. Wilimowski i Wodarz zawiedli. Zgadzam się z tym, ale Kupfer, który miał za zadanie unieszkodliwić tę dwójkę grał swój najlepszy mecz.

W waszym zespole najbardziej podobał mi się Szczepaniak: szybki, doskonały technicznie, ratował wszystkie błędy swych współpartnerów, wszystkie luki w kryciu. Wydaje mi się, że w porównaniu do gry waszej na ostatnim meczu w Warszawie zabrakło wam ducha walki i skuteczności. Ze wszystkich moich graczy jestem zadowolony. Zdali egzamin na piątkę. Doskonale rozwiązali taktycznie plan walki, zawsze jeden z łączników był nieobstawiony — przed przerwą Schoen po pauzie Stroh. Sędzia nie popełnił żadnego błędu. Miał zresztą łatwe zadanie.

Tym razem wygraliśmy, dajemy wam możność w rewanżu za dwa lata w Polsce.



STADION W KAMIENICY, NA KTÓRYM ODBYŁ SIĘ PIĄTY MECZ POLSKA — NIEMCY



W AUTOBUSIE POLICYJNYM
rozsiadła się reprezentacja piłkarska Polski, goniąc pociąg zdążający do Bytomia.

Skład Jugosławii ustalony

Beograd, 17 września

W piątek wieczór Komisja Związkowa spełniająca rolę kapitana sportowego ustaliła skład reprezentacji na mecz z Polską.

Już sam fakt wyznaczenia reprezentacji na 10 dni przed meczem był dla opinii sensacją! Jeszcze większa niespodzianka kryła się w samym składzie. Przedstawia się on następująco:

Glaser
Hügl — Matosic
Lechner — Jazbinsek — Kokotovic
Lesnik — Antolkovic
Sipos — Wölf — Welker

Za wyjątkiem dwu starych rutyniarzy Matosica i Lechnera cała reszta rekrutuje się z Gradjanskiego z Zagrzebia! Jest to pierwszy wypadek od czasu przeniesienia Związku do Beogradu, że wyznaczono do reprezentacji tak wielką ilość graczy z Zagrzebia.

Komisja sportowa uzasadnia swe stanowisko tym, że wszystkie zestawienia najlepszych graczy zawodziły, wobec czego postanowiła oprzeć się na trzonie jednego klubu. W chwili obecnej najlepszą drużyną jest Gradjanski, stąd... prosty skład.

Gradjanski, jakkolwiek nie był w ostatnim roku mistrzem, odgrywał i odgrywa najpoważniejszą rolę w piłkarstwie jugosłowiańskim. Drużyna jest dobra, bojowa, o poważnych umiejętnościach technicznych, tak, że posunięcie komisji sportowej nie jest pozbawione racyi.

Z graczy obecnie wyznaczonych widzieliśmy w roku ub. w Warszawie: trio obronne, pomocników Lechnera i Kokotovica (grał wówczas w ataku). Na wiosnę w rewanżowym meczu o mistrzostwo świata grali Glaser, Hügl, Lechner, Sipos, Kokotovic i Lesnik.

Glaser jest w szczytowej formie i nie do pomyślenia jest, aby mógł zagrać tak, jak w roku ubiegłym w Warszawie. Obrońcy Hügl i Matosic obniżyli swój lot. Lechner i Kokotovic to gracze bez konkurencji w kraju. Jazbinsek ustępuje im znacznie talentem, jest natomiast bardzo pracowity, wyzyskuje wszystkie swoje atuty w walce. Jest to jeden z najmłodszych graczy.

Atak jest zupełnie nowy. Wszyscy doskonali indywidualiści, technicznie bardzo dobrzy, grają płynnie, nie mają natomiast... wykończenia pod bramką. Z piątki ataku Wölf i Welker przejdą w Warszawie chrzest międzynarodowy. Obaj grają też pierwszy rok w Gradiańskim.

Kierownikiem ekspedycji będzie dr Andrejevic.

W niedzielę odbywa się mecz Zagrzeb — Budapeszt II. Mecz ten noszący równocześnie charakter treningu przed meczem z Polską nie będzie bez wpływu na ewentualne zmiany w składzie.

P. Zlat.



ZNACZEK OLIMPIJSKI
dla uczestników igrzysk w Helsinkach w 1940 roku.

5161
odpowiedzi
na konkursie olimpijskim



DO WIEDNIA PO WICEMISTRZOSTWO EUROPY
odjechały lekkoatletki polskie. Stoją od lewej Cejzikowa, Książkiewiczówna, Flakowiczówna, Wenclówna, Słomczewska, inż. Wojnarowska, Gawrońska i Konklewska. Klęczy Walasiewiczówna. Brak jedynie Kałużowej, która dołączyła się do ekspedycji w Katowicach.



KOLCZYŃSKI ATAKUJE
Jacobsena na pierwszym występie pięściarzy warszawskich w Kopenhadze.



PROGRAM MECZU POLSKA — NIEMCY W KAMIENICY

Przygnębiający mecz w Kamienicy

Atak polski nie istnieje — Cały ciężar gry na obronie

Kamienica, 18. 9. — tel. wł. — Nadzieje na miłą niespodziankę w Kamienicy nie spełniły się. Przeciwnie, sumując spokojnie wrażenia z piątego meczu z Niemcami widzimy jak szala z napisem rozczarowania przeładowana po brzegi podnosi wysoko w górę przeciwną, na której skryły się jakby wstydliwie znikome punkty dodatnie.

Żadna jeszcze bitwa polsko - niemiecka nie ujawniła takiej bezradności naszej drużyny wobec poczynań przeciwnika. Bywało, że górował on o klasę jak w Wrocławiu, ale wtedy zaciekłość obrony zniwelowała zakusy Niemców na wyższy wynik. Mogliśmy być dumni, że brzmiał on tylko 0:1.

Dzisiaj nie mamy podstawy do takiego uczucia; wprawdzie wyższość rywali nie ulegała wątpliwości i rezultat 1:4 nie jest bynajmniej krzywdzący dla Polski, ale też trzeba stwierdzić od razu, że pracowała tam nie cała, jak to bywało zawsze, drużyna, lecz tylko dziewięciu graczy. Handicap był zbyt wielki, aby można było marzyć o sukcesie.

PRIMADONNY.

Tu przystępujemy do zdeklarowania największej sensacji: najgorszą parą na boisku była lewa strona naszego ataku Wodarz — Wilimowski! Możnaby zaryzykować twierdzenie, że każda dwójka dowolnej ligowej drużyny polskiej dałaby reprezentacji więcej pożytku, niż te osławione asy.

Wiadomo czego opinia oczekiwała od Wilimowskiego i Wodarza: zatrudnienia tak dalece tyłów niemieckich, aby prawa strona miała więcej luzu i zdobyła szanse strzelenia bramki. I nikt nie miałby za złe naszym dwum primadonnom, gdyby dźwigając ciężar ataku na swych barkach, nie zdziałały same nic. Nikt nie mógłby powiedzieć słowa krytyki, gdyby taka mrówcza praca nie przyniosła żadnego pozytywnego efektu cyfrowego. Żołnierz, który spełnił swój obowiązek godzien jest tylko pochwały.

Niestety Wodarz i Wilimowski obowiązku swego wobec kolegów i barw reprezentacyjnych nie spełnili. Byli figurantami na placu, nie kusili się o zdobycie piłki, spacerowali luzem, jakby w nogach ich tkwiły kilogramy ołowiu. Nie byli to napastnicy, gdyż nie widziało się ich na polu przeciwnika. Nie poświęcili się też wspieraniu tyłów, oczekując na łaskawe podanie zawsze gdzieś na środku boiska. Dali widowisko przygnębiające!

A tymczasem było o co walczyć, gdyż nie jest powiedziane, że ambicja całego ataku nie przyniosłaby odmiany sytuacji. Harowali też wszyscy, jak kogo było stać, a dwaj gracze na których budowaliśmy cały plan ewentualnego sukcesu nie brali żadnego udziału w tej walce. Taki brak serca i ambicji u piłkarzy reprezentacyjnych jest nie dopuszczalny!

DWIE GWIAZDY NIEMIECKIE.

Niemcy jak to już zaznaczyliśmy przewyższali nas pod każdym niemal względem: kondycją, szybkością startem do piłki i techniką jej opanowania. Mieli też wybitne jednostki w osobach dwu napastników Schoena i Hahnemana oraz szczęśliwego strzelca Gauchela. Chwilami gra robiła wrażenie treningu do jednej bramki, gdyż każde wybicie piłki przez nasze tyły wracało, niezawodnie zagarnięte przez pomoc niemiecką. Jeżeli mimo to wszystko do przerwy wynik brzmiał tylko 1:0, zapracowała na to uczciwie cała szóstka defensywy polskiej, broniąca się rozpaczliwie ale skutecznie.

Przesilenie nastąpiło zaraz po przerwie, gdy Peterkowi udało się wyrównać, lecz natychmiastowa riposta gospodarzy podtrzymywanych dopingiem 70.000 widzów przełamuje szczęśliwy dotychczas mur obrony polskiej.

Padają trzy bramki i wygląda na to, że nie będą one ostatnie. Jesteśmy zmiażdżeni w obronie, bez szans na odciążenie przez atak. Sytuacja żałosna. Gracze nasi zdają się nie mieć już sił. I wtedy właśnie piłka nożna płata jeden ze swych figlów.

PRZEŁOMOWA CHWILA.

Jest minuta 25-a po przerwie. Dytkę znoszą z boiska (zderzenie głową w tłoku) gramy w dziesiątkę, Peterek idzie do pomocy i... zaczynamy atakować. Wprawdzie nie jest to lawina ofensywy, rwącej z pasją, lecz tylko sporadyczne płaskie podania dzięki czemu tyły mogą chwilę odetchnąć.

Gdyby w tym specjalnie momencie Wilimowski i Wodarz chcieli walczyć o piłkę, wynik mógł się bardzo zmienić. Ale przewaga nasza płynie raczej z chwilowego zmęczenia Niemców. Wystarczy też, że któryś z nich zamarkuje swą obecność obok Wilimowskiego aby ten zrezygnował od razu z chęci zdobycia piłki. Mimo to wszystko niespodziewane dojście Polaków do głosu jest pewną ulgą psychiczną dla drużyny, a widowni daje dowód, że goście też znają sztukę atakowania.

Akcje nasze są nawet oklaskiwane, a już bezwzględnie owacyjnie wita publiczność powrót na boisko Dytki z obandażowaną głową (34 min.). Mały Ślązak gra teraz o dziwo (!) doskonale, blokując zupełnie Hahnemana do końca meczu. Kończymy go na polu przeciwnika, tuszując chociaż w części fatalne wrażenie całości akcji ataku.

MOGŁO BYĆ INACZEJ.

Mieliśmy niewątpliwie słaby dzień. Wynik 1:4 jest sprawiedliwy a jednak przy całym szacunku dla klasy Niemców trudno oprzeć się wrażeniu, że zgodny wysiłek naszej jedenastki stworzyłby obraz nie tylko jako tako równej walki lecz mógł zmniejszyć cyfrową przewagę rywali do minimum.

PRZEZ RÓŻOWE OKULARY.

Wbrew powszechnej opinii uprzejmych zwycięskich gospodarzy pozwolimy sobie z całą stanowczością stwierdzić, że gra nie była piękna. Nie mogła nią być choćby dlatego, że siły były zbyt nierówne. Można jedynie mówić o zaciekłości obrony polskiej i misternych akcjach niemieckiego ataku, a to nie wystarcza na stworzenie obrazu prawdziwie pięknej gry.. Bramki padały w następujących minutach: 35 min. — Gauchel po dalekim passingu Kitzingera, 4 min. po przerwie Peterek, 7 min. — Schoen z woleja, 14 min. — Gauchel z podania Schoena 18 min. — Gauchel po rzucie bocznym z autu.

Sędzia p. Wütherich z Szwajcarii miał łatwe zadanie, gdyż grano lojalnie, błędów nie popełnił, był dyskretny i ambitny.

Rogi 5:5, przed przerwą 4:1 dla Polski.

GÓRA NAJLEPSZY.

Analizując grę naszego zespołu pomijamy osoby Wodarza i Wilimowskiego, których wystąpienie w Kamienicy zostało już wystarczająco odmalowane. Wspomnijmy jedynie, że Wilimowski miał swoje słynne dwa czy trzy momenty utrwalające nas w przekonaniu, że tylko niechęć do walki była przyczyną fatalnej gry. Co do Wodarza to przypomniał się on nam z czasów przedolimpijskich, jako piłkarz lękliwy do przesady.

Najlepszy w zespole był ponad wątpliwość Góra. Jako destruktor uprzykrzał życie Pesserowi, a prócz tego zjawiał się w najkrytyczniejszych momentach pod bramką, by zlikwidować jakiś obcy wypad. Miał też dość siły by biec ku przodowi i wspomagać Pieca.

Para obrońców zdała egzamin nerwów i ambicji. Brak szybkości i wykopu oswabadzającego utrudniał jednak znacznie pracę Szczepaniaka i Gałeckiego, a ruchliwość piątki niemieckiej mogła doprowadzić znacznie młodszych nawet obrońców do wyczerpania fizycznego. Mimo wynikających z tych mankamentów błędów w kryciu w sumie grę obrońców trzeba ocenić dodatnio.

NYTZ BEZ ZARZUTU.

To samo możnaby powiedzieć o Nytzu, który spełnił swą misję i w rezultacie przetrzymał mecz lepiej, niż jego przeciwnicy. To że Gauchel z Schoenem mijali Polaka dość często dowodzi raczej znakomitej ich formy a nie deklasuje pracy Nytza, który ku końcowi coraz bardziej odgryzał się świetnym rywalom.

Dytko początkowo słaby po wypadku podciągnął się do klasy gry Góry, co w sumie dało odskocznię do akcji ofensywnej.

W ataku najlepszy był Piec I. Jeżeli w ogóle można mówić o naszych przebojach i wypadach, on właśnie był ich autorem, wnosząc niejakie zamieszanie na tyłach formacyj niemieckich. Piec szalał na swój sposób: nie reprezentował też poziomu klasowego, ale dążył za wszelką cenę do władania nad piłką:

PIĄTEK — NR 2.

Numerem drugim w ataku był Piątek pracowity, cofający się wstecz, ale niestety, bez śladu wielkiej formy. Dalej trzeba postawić grę Peterka. Był powolny, zwłaszcza w zestawieniu z lotnością Niemców, nie patrzył jednak bezradnie na grę, lecz starał się brać w niej czynny udział. Goldbrunner zamknął go solidnie to prawda, ale wystarczał lada jego błąd, a Peterek był już na miejscu i przejmował piłkę nawet w pojedynkach główkowych. Może Szerfke zagrałby lepiej, ale i on nie mógłby przecież zmienić dziwnej niechęci do gry lewej strony ataku. Trudno też zapominać o fakcie, że właśnie Peterkowi zawdzięczamy jedyną bramkę dnia: była to centra Pieca, którą puścił pod nogą Münzenberg. Jakob wybiegł z bramki, zdołał nawet dotknąć piłki końcem palców, lecz na próżno. Celny strzał utkwił w siatce.

Madejskiemu nie można nic zarzucić strzały puszczone były największej marki. Pierwszą bramkę może mógł wybić pięścią, od której piłka odskoczyła od poprzeczki, ale strzał był bardzo bliski.

Marian Strzelecki.





Jak grali Niemcy

Niemcy byli w najlepszej formie ze wszystkich dotychczasowych spotkań Polska — Niemcy. Nigdy jeszcze przewaga nad naszymi graczami nie była tak przekonywująca. Jakob miał tylko parę razy piłkę w ręku, ale ze spokojem i pewnością zlikwidował nieliczne zakusy Wilimowskiego i Peterka na swą bramkę. Obrona niemiecka niedostatecznie sforsowana przez nasz atak nie robiła jednak wrażenia niewzruszalnej. Jedyna bramka dla Polski padła przecież po puszczeniu piłki pod butem Münzenberga. Linia pomocy wypadła doskonale.

Kupfer nie tylko zablokował Wilimowskiego i Wodarza (nie było to dziś zbyt trudne), ale potrafił pchać się do przodu, a nawet strzelał do bramki Madejskiego. To samo tyczy się Kitzingera. Goldbrunnerowi w pojęciu innego systemu gry trzeba byłoby zarzucić zupełnie zaniedbanie ofensywy. Przy systemie bezpieczeństwa wypełnił swe zadanie bez zarzutu. Obrona i pomoc niemiecka dały zresztą tym samym liniom w zespole polskim lekcje krycia i taktyki. Napad niemiecki dzielił się wyraźnie na dwie części: austriacka Hahneman — Stroch i niemiecka Gauchel — Schoen. Pesser na lewym skrzydle był całkowicie odosobniony. Ponieważ każdy z tych graczy był doskonałym i szybkim technikiem, a między sobą mieli Gauchela, który wykonywał z powodzeniem wszystkie ich poczynania, więc w rezultacie atak niemiecki tworzył zgraną i groźną całość. Nadzieje Niemców pokładane w Schoenie okazały się całkowicie uzasadnione.

ZMARNOWANE OKAZJE

Czy Polacy mieli niewykorzystane szanse strzelenia bramek?

W 16-ej min. Peterek nie zdążył do piłki tuż przed bramką, a kiedy doszła ona do Piontka było już za późno i strzelił on w aut. W 20-ej min. Wilimowski oddał słaby strzał w ręce Jakoba. W 30-ej min. wolny z pola karnego strzelił Peterek obok. W kilka minut później Wilimowski, wypuszczony przez Peterka, strzela groźnie i Jakob broni na korner. W 34-ej min. Piec ze stuprocentowo pewnej sytuacji strzela w aut, a było wtedy jeszcze 0:0. Po przerwie sytuacji takich było znacznie mniej. W czasie jednego z wypadów Wilimowski strzela w ręce Jakobowi.

Stosunek oddanych strzałów przez atak niemiecki i polski wygląda mniej więcej 20:10.

R. M.

Śladem piłki

Pierwsza wbiega na boisko, witana burzą oklasków drużyna polska w składzie: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Dytko, Nytz, Góra, Piec, Piontek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Gdy w chwilę później na boisko wyszli Niemcy, publiczność szaleje z radości. Niemcy walczą w składzie: Jakob, Janes, Muenzenberg, Kupfer, Goldbrunner, Kitzinger, Hahnemann, Stroh, Gauchel, Schoen, Pesser.

Grę zaczynają Niemcy i od razu goszczą pod bramką Polski. Potem napad nasz przebija się raz po raz. Jakob kilkakrotnie interweniuje, likwidując najgroźniejsze akcje naszego ataku. W 5 minucie Góra z wolnego omal nie zdobywa bramki, lecz Jakob brawurowo broni. W 10-ej min. Madejski niemniej brawurowo broni ostry strzał Kupfera.

Następny okres gry wykazuje coraz bardziej rosnącą przewagę drużyny niemieckiej. W 26-ej minucie Niemcy omal nie zdobywają bramki, Polacy likwidują jednak atak i od wzajemniają się groźnym kontratakiem. Piłkę otrzymuje Wilimowski i z połowy boiska pędzi pod bramkę. Ostro plasowany strzał broni wspaniale Jakob. W trzy minuty później marnujemy nową okazję zdobycia bramki. Wolny z 18 m przestrzeliwuje fatalnie Peterek.

Niemcy prowadzą 1:0

Pod koniec pierwszej połowy Niemcy przeważają coraz silniej. W 35-tej min. następuje moment przełomowy! Niemcy z paru metrów zdobywają przez Gauchela pierwszą bramkę. Niebezpieczny kontratak polski omal nie przynosi nam wyrównania, ale Piec bawi się piłką i fatalnie przestrzeliwuje z bliska. W ostatnich miutach pierwszej połowy Niemcy formalnie oblegają bramkę Polski, ale nie udaje im się podwyższyć wyniku.

Wyrównanie

Druga połowa zmienia zupełnie sytuację. Gra staje się bardziej ożywiona i nabiera morderczego tempa. Już w pierwszych minutach Polacy atakują bardzo niebezpiecznie. Peterek parokrotnie nie trafia do bramki. Ukoronowaniem tego okresu gry jest wyrównująca bramka, strzelona w 4 minucie przez Peterka z ładnego podania Piontka.

3 bramki Niemców

Niemcy dopingowani przez 60 tysięcy widzów przypuszczają prawdziwy huragan ataków na polską bramkę. W 7-ej minucie Schoen wspaniałym strzałem z 15 m uzyskuje prowadzenie. Niemcy nie schodzą prawie z połowy boiska Polaków. W 14-ej min. Gauchel podwyższa wynik do 3:1 i w trzy minuty później ten sam gracz zdobywa czwartą bramkę, ustalając wynik dnia.

Ostatnie minuty

Dalsza część gry upływa pod znakiem przewagi Niemców. W 21-ej minucie Dytko odnosi ciężką kontuzję głowy i prawie nieprzytomny zniesiony zostaje z boiska. Wraca wprawdzie po kwadransie, ale gra już ostrożnie i słabo. W 36-ej min. mamy okazję zdobycia drugiej bramki: Wilimowski przebija się i strzela ostro, ale Jakob pewnie broni. Pod koniec meczu Polacy usiłują podwyższyć wynik, ale bez rezultatu.

Rogów 6:5 dla Polski.

„W drodze i przed meczem"

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)

Kamienica, 17 września.
(Korespondencja własna Przeg. Sport.)

Szalony autobus

W piątek, dn. 16-go września, szosą z Katowic na Chorzów, ku punktowi granicznemu pod Bytomiem pędził jak szalony autobus wyładowany po brzegi ludźmi i walizami. Klakson nie przestawał grzmieć ani na chwilę, wszyscy co sił usuwali się z drogi „tajemniczego" pojazdu, który lada chwila groził zahaczeniem o coś, czy kogoś.

Zdumienie przechodniów było tym większe, że przy kierownicy siedział umundurowany przedstawiciel służby bezpieczeństwa,a obok niego widniały dystynkcje kapitańskie oficera armii czynnej...

W środku kłębiło się od ludzi i walizek. Pasażerowie łapali rozpaczliwie równowagę podczas bezustannych wiraży, a walizki... przewalały się im po plecach i kolanach. Istny bigos w kociołku!

Szturm na granicę

Tuż przed barierą graniczną autobus stanął jak wryty, a z wewnątrz wysypała się grupa niezwykłych turystów, biegiem zdobywając urząd celny polski i niemiecki. Co ciekawsze, funkcjonariusze, z natury rzeczy nieufni w stosunku do podróżnych, sami zachęcali ich tym razem do pośpiechu. Na minutę stanął jedynie jakiś pan przed wachmistrzem policji, a ten „przykropił" na przedstawionym paszporcie zbiorowym konieczną pieczęć. Niemcy i tego nie zrobili, nawołując do załadowania w taksówki stojące po drugiej stronie granicy.

Za chwilę cała kawalkada, stłoczona ponownie, pędziła dalej.

Nieudana pogoń...

Przed dworcem bytomskim zagadka została wyjaśniona: ekspedycja piłkarzy polskich na mecz w Kamienicy doganiała pociąg międzynarodowy, z którym utraciła łączność skutkiem opóźnienia pośpiesznego z Warszawy.

Wysiłek i uprzejmość kpt. Śl. O. Z. P. N. p. Antoszewskiego, który to właśnie zorganizował ów faktyczny raid autobusowy — niestety, nie pomogła. Spóźniliśmy się i w Bytomiu o 2 minuty.

Przeżycia tego jedynego w swoim rodzaju pościgu pozostaną wszakże uczestnikom na długo w pamięci. Było to coś z melodramatu, operetki i farsy kinowej — razem pomieszane.

* * *

Obiad zjedliśmy na dworcu w Bytomiu, czekając na następny D-Zug do Kamienicy. Zabrał nas już po 1 i pół godzinie. Niestety, zamiast własnego wagonu, który odszedł próżny w pociągu pierwszym—tułaliśmy się grupkami zmieniając parokrotnie miejsce osiedlenia.

Miłą niespodzianką było pożegnanie, które zgotowała ekspedycji młodzież gimnazjum polskiego w Bytomiu, wręczając płk. Pichecie wiązankę żywego kwiecia. Drużyna uczciła chłopców swym znanym trzykrotnym okrzykiem: Polska czołem!

* * *

Debiutanci i weterani

Wbrew dotychczasowej praktyce, skład ekspedycji zawierał więcej debiutantów wśród kierownictwa niż w gronie piłkarzy. Tam nowicjat obchodził tylko Mrugałła, którego zwolniono zresztą od tradycyjnego chrztu, ze względu na obawę uszkodzenia.... złamanego palca u ręki.

Pierwszy raz prowadził natomiast ekspedycję na mecz międzypaństwowy p. płk. Picheta i po raz pierwszy administrował wyprawą sekr. generalny P. Z. P. N. p. Giełda. Grono starszyzny uzupełniali dwaj prawdziwi weterani pp. Kałuża i Rutkowski, jadący dla „machania na aucie".

* * *

Z opóźnieniem 2-godzinnym (w stosunku do programu) około 1-ej w nocy stanęliśmy w Kamienicy. Gdy tylko kapitan związkowy dotknął stopami peronu powitał go gromki okrzyk: „O Kałuża!". To delegat D. F. B. p. Xandry wyrażał tak swą radość z racji nowego spotkania ze starym kamratem piłkarskim.

* * *

Wychodzącą z dworca na miasto ekspedycję polską publiczność witała oklaskami. Zjawili się też przedstawiciele naszej emigracji zapraszając serdecznie na zjazd okr. saskiego, który właśnie odbywa się w Kamienicy.

Zmęczeni 17-godzinną podróżą usnęliśmy w wygodnych pomieszczeniach hotelu Chemnitzer Hoff.

* * *

Sobota na wycieczce

Czas przed południem w sobotę spędziliśmy na zwiedzaniu autokarem miasta i wizytowaliśmy stadion — teren meczu międzypaństwowego. Potem gospodarze powieźli nas autostradą S—N dookoła Drezna. Po drodze zwiedziliśmy zamek Augustusburg położony malowniczo na wzgórzach wysokości 500 mtr. Zamek ten jest dziś przytuliskiem dla uciekinierów sudeckich.

Wieczorem piłkarze polscy mieli okazję zobaczenia największej pływackiej hali krytej w Europie. Kamienica licząca 350 tys. mieszkańców może być doprawdy dumna z tej inwestycji sportowej!

Przed spaniem — spacer i masaż. Jutro około 17-ej rozstrzygnie się, czy będziemy wracać z wyprawy tak samo radośnie, jak — mimo przygód — spieszyliśmy do niej.

M. S.

Opinia D. N. B.

KAMIENICA, 18.9. — (Tel. wł.) — Sprawozdanie Niemieckiego Biura Informacyjnego z meczu jest wyjątkowo krótkie. Wszystkie siły niemieckiego PAT-a są skierowane na politykę. Pod tytułem „Piękny start piłkarzy niemieckich" pisze NBInf.: „Nadzieje silnej drużyny polskiej na zwycięstwo w 5-tym meczu zawiodły. Na pięknym, nowym stadionie Niemcy pokonały dzielnie się broniących Polaków może nawet za wysoko.

Już do pauzy mieli Niemcy lekką przewagę, ale brak pewności i strzałów w ataku sprawił, że zdobyli tylko jedną bramkę. Po pauzie atak odzyskał pewność i Niemcy zapanowali nad boiskiem. Gauchel dobrze obsługiwany przez Stroha i eleganckiego Schoena dostawał dużo piłek i strzelił trzy bramki. Poza Gauchelem trzeba wyróżnić pomocników Kupfera i Kitzingera, bramkarza Jakoba i wiedeńczyków Hahnemanna i Stroha.

Niemcy zademonstrowali lepszy poziom, niż oczekiwano, niepewni byli tylko obrońcy, zwłaszcza Janes, który często przepuszczał doskonałą lewą stronę ataku Wilimowski — Wodarz. Słabo wypadł też środek pomocy Goldbrunner.

Polacy zawiedli. Oczekiwano od nich więcej, zwłaszcza jeśli chodzi o potencję strzałową. Madejski, Nytz, Wodarz i Wilimowski byli najlepszymi graczami.

Opinie obserwatorów

Reprezentant prezesa Linnemanna dr Erbach: Widziałem Polaków po raz pierwszy, są bardzo dobrymi piłkarzami, w pierwszej połowie byli bardzo groźni. Zwycięstwo nasze jest jednak zasłużone, graliśmy na prawdę lepiej.

Jedyna wychodząca w Kamienicy w niedzielę wieczór gazeta „Chemnitzer Tageblatt" pisze: „Drużyna polska zawiodła trochę tych, którzy widzieli ją na Olimpiadzie i słyszeli o jej sukcesach, niemniej jednak była ona przeciwnikiem groźnym i przy stanie 1:1 baliśmy się o wynik.

Najlepsi gracze polscy, to obrońcy i boczni pomocnicy. Goldbrunner nie miał z Peterkiem łatwej roboty. Szczepaniak zablokował Pessera. Znacznie więcej spodziewaliśmy się po Wilimowskim i Wodarzu, choć widać było z niektórych zagrań Wilimowskiego, że jest to doskonały gracz".

Najwięcej zmartwiony porażką Polski był **trener naszej drużyny Kurt Otto**, który przebywa w Kamienicy w charakterze trenera związkowego:

— To było straszne — mówi do nas po meczu w hotelu. — Siedziałem na trybunie i nie rozumiałem co się dzieje, zupełnie nie mogłem poznać tej drużyny: zapominają o kryciu przeciwnika, obrona i pomocnicy stali z tyłu, a mimo to zawsze łącznicy niemieccy byli wolni. Nytz miał zawsze naprzeciwko siebie dwu graczy, boczni pomocnicy biegali między łącznikami i skrzydłowymi. Nie mam pretensji tylko do Madejskiego, Szczepaniaka i Góry; reszta zupełnie zapomniała o taktyce i dała obraz szalonego prymitywu. Atak stał z przodu i nie cofając się, wytworzył lukę, w której doskonale czuli się obrońcy i pomocnicy niemieccy. Najbardziej zawiedli mnie w ataku Wodarz i Wilimowski.

Polacy mieli dobre jednostki, ale nie mieli zupełnie zespołu. Nic dziwnego, że wyższość Niemców nad nimi była miażdżąca. Nie rozumiem zupełnie jak można było stracić to czego tak długo się uczyli.

(Dalszy ciąg relacyj z Kamienicy na str. 5-ej).

Walasiewiczówna wciąż bez konkurencji

Dwa zwycięstwa na 100 i 200 mtr. Świetny bieg Polek w sztafecie

WIEDEŃ, 18.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa kobiece rozpoczęły się w sobotę punktualnie o godz. 3 uroczystym otwarciem na boisku Wiednia. Stadion był ubrany flagami państw, biorących udział w zawodach. Po fanfarach wmaszerowały uczestniczki po przedzie gimnastyczkami wiedeńskimi i zatrzymały się przed trybuną honorową. Przywitał i otworzył igrzyska prezes komisji europejskiej Węgier Stankowitz. Następnie zabrał głos dr. Seys Inquart, który ogłosił igrzyska za otwarte.

Zaraz po defiladzie wszystkich narodów rozpoczęły się zawody. W loży honorowej byli obecni członkowie komisji europejskiej IAAF, prezydent Stankowitz, dr. von Halt, dr. Puzzi, kpt. Myśliński, prezes organizacyjnego komitetu Wrachtil, namiestnik Austrii Seyss Inquart i szereg innych osób. Obecny był również polski konsul generalny Grabiński.

Z państw zgłoszonych nie przybyła Jugosławia i Francja, która, jak wiadomo, wycofała się ze względów politycznych.

Ogólna organizacja zawodów była bardzo doskonała, gdyby nie pewne błędy w mierzeniu czasów. Zdarzały się takie wypadki, że przy różnicy ćwierć metra ogłaszano czas o 0.5 gorszy. Na stepnie nie dopisał starter, który potrafił wypuszczać falstarty, względnie zatrzymać przedbieg, gdy zawodniczka niemiecka Krauss została w dołkach.

Poziom biegów bardzo wysoki. Walasiewiczówna o klasę lepsza od pozostałych, co specjalnie zaznaczyło się w przedbiegach i półfinałach na 100 m, gdy do 60 m szła z tyłu, by potem nagle wyjść naprzód i pozostawić za sobą konkurentki wprost z dziecinną łatwością.

W finale sytuacja była nieco gorsza. Walasiewiczówna musiała iść na finał setki wprost po bardzo ciężkiej konkurencji w skoku w dal. Bieg wygrała pewnie ,ale Krauss i Koen deptali jej po piętach. Powtórzyła ona trzykrotnie tego dnia na 100 m 11.9. Finał odbywał się już b. późno i było bardzo zimno.

W skoku w dal cały czas była walka o pierwsze miejsce między Walasiewiczówną i Präts. Niemka wygrała przedostatnim skokiem. Jest ona stylowo bardzo opanowana, rozbieg ma świetnie wymierzony.

Walasiewiczówna miała jeden skok, w którym się oddała ćwierć metra przed belką — 5.71. Był to skok od miejsca odbicia ponad 6 m. Szkoda, że nie wygrała, ale trudno.

W rzucie kulą wszystkie zawodniczki rzucały poniżej swych możliwości. Przyczyniło się do tego dotkliwe zimno. Zawodniczka polska Flakowiczówna miała ostatni rzut 12.95, niestety, przekroczony.

Podczas tej konkurencji wynikła ciekawa historia. Dwie zawodniczki rzuciły po 12.55. Powinna wygrać ta, która ma lepszy rzut następny. Jednak mierzono tylko cztery rzuty. Ponieważ Flakowiczówna osiągnęła swój wynik w przedbiegach, przeto przyznano jej trzecie miejsce.

Najpiękniejszą konkurencją pierwszego dnia były płotki. Niezwykle zacięta walka przyniosła w rezultacie wyrównanie rekordu światowego przez Testoni (Włochy). Jest to stylowa, pięknie biegnąca, płotkarka. Ma kolosalną szybkość i szczęście w płotkach.

Pierwszego dnia było ponad 8.000 publiczności.

W niedzielę słoneczną i ciepłą pogoda ściągnęła na stadion ponad 20.000 publiczności. Zostało podane do wiadomości, że prezes komisji europejskiej wysłał do Tchammer von Ostena telegram, że przygotowanie zawodów i stadionu pozwolą na najpiękniejsze wyniki w europejskich mistrzostwach.

Tego dnia osiągnięto niezwykle piękne wyniki. W skoku wzwyż Niemka Ratyen ustanowiła nowy rekord świata z wynikiem 1.70. Pozostałe zawodniczki ustanowiły wszystkie swoje rekordy życiowe.

W biegu na 200 m Walasiewiczówna okazała się zawodniczką przewyższającą o klasę wszystkie pozostałe. Wygrała z przewagą 9 m, osiągając czas tylko o 2 dziesiąte sekundy gorszy od rekordu światowego.

W rzucie dyskiem poziom był nieco gorszy, jednak Niemka Mauermeyer rzuciła ponad 44 m. Polka Cejzikowa uplasowała się na piątym miejscu, co należy uważać za bardzo dobry wynik ze względu na poważną kontuzję palca u ręki.

W rzucie oszczepem, podobnie jak w dysku, była kompletna hegemonia Niemiec, które zajęły trzy pierwsze miejsca. Jednakże jeszcze ponad 40 m rzuciły całkiem nieznane zawodniczki Łotyszka i Szwajcarka. Walasiewiczówna zdobyła tu jeszcze jeden punkt dla Polski, zajmując w tej konkurencji szóste miejsce.

Zawody zakończyły się biegiem rozstawnym 4 x 100, którym sensacyjnym był wynik polskiej sztafety, która zajęła drugie miejsce, osiągając czas 48.2, lepszy o dwie pełne sekundy od dotychczasowego rekordu Polski. Wszystkie zawodniczki biegły b. dobrze, jednak oczywiście zasługą tego miejsca jest wspaniały bieg Walasiewiczówny, która na ostatniej zmianie odrobiła na mistrzyni Anglii Lock około 8 m.

Sztafeta angielska została zdyskwalifikowana za nieprawidłową zmianę.

W ogólnej punktacji, licząc 6 pierwszych miejsc, pierwsze miejsce zajęły Niemcy 96 p., przed Polską 29 p. i Holandią 18 p. Anglia dopiero na czwartym miejscu 15 p. Jeżeli będziemy liczyć tylko trzy pierwsze miejsca jako 3, 2, 1, pierwsze są znów Niemcy 33 p. przed Polską 11 p., Holandią i Włochami po 4 p. Przy tej punktacji Anglia nie ma wcale punktów. Po skończonych zawodach przedefilowały jeszcze sztandary wszystkich państw i zawody zostały zamknięte przez dr Ritter von Halta.

Po przeprowadzeniu pertraktacji w Wiedniu prawdopodobnie zostaną sfinalizowane mecze z Holandią, Włochami i Węgrami w roku przyszłym.

Obecnie na zawody międzynarodowe do Grudziądza przyjadą Holenderki i prawdopodobnie Węgierka i Włoszka.

H. W.

Wyniki

100 mtr: 1) Walasiewiczówna 11.9, 2) Krauss (Niem.) 12, 3) Koen (Holandia) 12, 4) Saunders (Anglia) 12,1 5) Kuehnel (Niemcy) 12,3.

Skok w dal: 1) Praets (Niemcy) 588, 2) Walasiewiczówna 581; Słomczewska z wynikiem 515 zajęła ósme miejsce.

80 płotki: 1) Testoni (Włochy) 11,6, 2) Gelius (Niemcy) 11,7, 3) ten Braake (Hilandia) 11,8.

Kula: 1) Schroeder (Niemcy) 13.29, 2) Mauremayer (N) 13,27, 3) Flakowiczówna 12.55, 4) Wessel (N) 12.55, Cejzikowa z wynikiem 11.68 zajęła siódme miejsce.

200 mtr: 1) Walasiewiczówna 23.6, 2) Krauss (N) 24.4, 3) Koen (Hol) 24.9, 4) Ehrl (N) 25, 5) Saunders (A) 25, 6) Chalmers (A) 25.

Skok wzwyż: 1) Rajten (N) 170, 2) Csak (Węgry) 164, 3) van Balen (Hol) 164, 4) Solms (N) 164, 5) Casters (A) 158, 6) Gardner (A) 158.

Oszczep: 1) Gelius (N) 45.58, 2) Pastoors (N) 44.14, 3) Krueger (N) 42.69, 4) Stiefel 40.50, 5) Lavice (Łotwa) 40.19 6) Walasiewiczówna 36.33.

Dysk: 1) Mauermayer (N) 44.80, 2) Sommer (N) 40.95, 3) Mollenhauer (N) 39.81, 4) Lundstroem (Sz) 38.11, 5) Cejzikowa 36.51, 6) Gabrich (Wł) 35.53.

Sztafeta 4×100 1) Niemcy (Voigt, Krauss, Albus, Kuehnel) 46.8, 2) Polska (Gawrońska, Książkiewiczówna, Kałużyna, Walasiewicz) 48,1; 3) Włochy 49.4, 4) Węgry 50.8, 5) Norwegia 51.1. Anglia która przyszła trzecia w czasie 48,3 zdyskwalifikowana.

Atleci Europy w Oslo

W czwartek w Oslo odbyły się wielkie zawody lekkoatletyczne w obecności 15.000 widzów. Na zawody przybył król Norwegii. Ciekawsze wyniki: 100 m — Osendarp (Hol.) 10.6 sek., 2) Pennington (Ang.) 10.8 sek. 400 m — 1) Brown (Ang.) 46.9 sek., 2) Tammisto (Fin.) 48.5 sek., 3) Baumgarten.

1.500 m — 1) Wooderson (Ang.) 3:48.7 min., 2) Mostert (Bel.) 3:50 min. — nowy rekord Belgii, 3) Emery (Ang.), 4) Kotkas (Fin.) 3:55,4 min.; dysk — 1) Kotkas (Fin.) 48.99 mtr., 2) Soerlie (Norw.) 45.76 mtr.; wzwyż — Benjaminsen (Nor.) 190.

W drugim dniu wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Oslo, w obecności ponad 10-ciu tysięcy widzów padły wyniki:

200 m — 1) Osendarp (Hol.) 21,2 sek., 2) Tammisto (Fin.) 21,8 sek., 3) Pennington (Anglia) 21,9 sek.

800 m — 1) Leveque (Francja) 1:52,6 min., 2) Boeman (Hol.) 1:53,1, 3) Coleer (Anglia) 1:53,3.

3000 m — 1) Jansson (Szwecja) 8:28,4 min., 2) Emery (Anglia) 8:29,6, 3) Messner (Fr.) 8:29,6 m.

200 m płotki: 1) André (Fr.) 25.9 sek.

4x200 m — 1) Holandia 1:32.9 min., 2) Norwegia 1:35 m., 3) Anglia 1:35 m.

Oszczep: 1) Nikkanen (Fin.) 69,10 mtr.

Kula — 1) Kreek (Est.) 15,66 mtr.

W dal — Hansen (Norw.) 721 cm.

Trzeci dzień zawodów w Oslo przyniósł wyniki słabsze: dysk — Berg 50,63; 5 klm — Emerry 15:05, 2) Carstairs, 3) Rochard; wzwyż — Landquist 193; 400 — Baumgarten 49,6; 400 płotki — Areskoug 54,6; 100 i 200 Osendarp 10,9 i 22,3.

Mistrzostwa lekkoatletyczne harcerzy

POZNAŃ, 18.9. — Tel. wł. — Do pierwszych ogólnopolskich zawodów lekkoatletycznych harcerzy, które rozegrano w sobotę i niedzielę w Poznaniu stanęło ogółem 100 zawodników na 120 zgłoszonych. Zawody przeprowadzono w dwóch grupach: od lat 15 do 17 i ponad lat 17. Reprezentowane były następujące chorągwie: białostocka, gdańska, pomorska, śląska, łódzka, warszawska i poznańska. W ogólnej punktacji w konkurencji starszych zwyciężyła Wielkopolska 116 pkt., 2) Białystok 64 p., 3) Pomorze 59 p., 4) Łódź 49 p., 5) Śląska 21 p., 6) Warszawska 16, 7) Gdańska 12 p. W punktacji ogólnej w konkurencji młodszych: 1) Wielkopolska 66 p., 2 i 3) Pomorze i Gdańska po 28 punktów, 4) Łódź 17 p., 5) Warszawa 6.

W grupie starszych 800 m.: 1) Tomczyk (Łódź) 2:05,8, 2) Badura (Jarocin). Tyczka: 1) Groman (Białystok) 3.20, 2) Dąbrowski (Pozn.) 2.95. Trójskok: 1) Widmajer (Wągrowiec) 12,35, 2) Nowacki (Pozn.) 12.31. Dysk: 1) Muszyński (Wągrowiec) 31.73, 2) Ichilczyk (Białystok) 21.33. Granat: 1) Wojtek (Śląsk) 65.60, 2) Pabiański (Łódź) 62.30. 4x400 m: 1) Starogard w składzie: Hoppe, Olszewski, Kret i Jurek w czasie 3,47, 2) Jarocin. 100 m: 1) Mach (Gdańsk) 11.6, 2) Hoppe (Starogard), 200 m: 1) Neyman (Białystok) 24.3, 2) Jurek (Starogard). 400 m: 1) Neyman (Białystok) 55.6, 2) Sobczak (Łódź). 1500 m: 1) Tomczak (Łódź) 4:24.4, 2) (Jarocin). Skok w dal: 1) Becker (Starogard) 6.25, 2) Kwiatkowski (Inowrocław) 6.13. Skok wzwyż: 1) Groman (Białystok) 1.59. Tę samą wysokość przeszło dalszych czterech zawodników. Kula: 1) Ichilczyk (Białystok) 11.37, 2) Muszyński (Wągrowiec) 11.05. Oszczep: 1) Kornalewski (Brodnica) 53,43, 2) Groman (Białystok) 42.57. 4x100 m: 1) Białystok 48,5, 2) Warszawa - Powiśle, 3) Wągrowiec.

W grupie młodszych zwyciężyli w granacie: Kosiecki (Szamotuły) 62,30, w skoku wzwyż Ładnowski (Starogard) 1.50, 80 m: Żerański (Warszawa) 9.7. Skok w dal: Mroczkowski (Gdańsk) 5.64. Dysk: Boger (Poznań) 46.82. 4x60 m: 17 drużyna harcerska Poznań 39.6.

W pięcioboju starszych (200 m, skok w dal, dysk, oszczep i 1500 m) zwyciężył Muszyński (Wągrowiec) 2458 p., 2) Kreft (Starogard) 23,03 p. W trójskoku młodszych (60 m, skok wzwyż, kula 5 kg) zwyciężył Herbert (Poznań) 1477 punktów, 2) Żerański (Warszawa) 1431 p.

Drużynowe mistrzostwa śląska

W niedzielę. 2 października, rozegrane zostaną w Chorzowie i pierwsze na Śląsku drużynowe mistrzostwa w lekkiej atletyce.

Na starcie znajdą się 4 najsilniejsze kluby, która mocą uchwały walnego zebrania zaliczono do klasy A; są to: Kolejowe P. W., Pogoń Katowice, Sokół Krywałd i chorzowski Stadion. Zwycięski zespół zdobędzie puchar marszałka sejmu śląskiego p. Grzesika. (br).

10-bój w Krakowie

KRAKÓW, 18.9. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim rozegrano 10-ciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Wzięło w nim udział 9 zawodników reprezentujących ośrodki Kraków, Tarnów, Mościce i Nowy Sącz. Tylko 7 zawodników ukończyło konkurencję a wyniki były na ogół słabe. Zwyciężył miotacz Zgłobicki z Mościc 4.841 pkt. przed Dudkiem z Cracovii 4.589, Pachlą (Cracovia) 4.530, Koszyckim (Sokół N. Sącz) 4.475 i Kluczewskim (Cracovia) 4.076. W ramach zawodów rozegrano bieg na 1500 m w którym Soldan prowadził przez cały czas swego kolegę klubowego Jurczyka. Soldan uzyskał czas 4.14, Jurczyk 4.15.

DĄBROWA GÓRNICZA, 18.9. — Tel. wł. — W międzyklubowym meczu lekkoatletycznym Sokół z Dąbrowy pokonał Amatorski Czeladź 80:62. Zawodnik Sokoła Juszczyk uzyskał kilka wcale niezłych wyników. Skok wzwyż 1.63, dysk 36.20 i kula 11.80.

Sześciomecz śląski

CHORZÓW, 18.9. — Tel. wł. — Sześciomecz lekkoatletyczny wygrała niespodziewanie drużyna katowickiej Pogoni, gromadząc punktów 91 i zdobywając tym samym puchar prezydenta miasta p. Grzesika. Drugim i trzecim miejscem podzielili się KPW Katowice i Sokół Krywałt 87 pkt., 4) Stadion 73 p., 5) Sokół Czeladź, 6) Strzelec Katowice. Z ciekawszych wyników wymienić należy skok o tyczce Sznajder 3.94, 2) Mucha 3.84, 800 m Drozdowski 2:01,4 i rzut młotem Węglarczyk 49,51.

Gotschalk zwycięża Spychałę

RADOM, 18.9. — Tel. wł. — Turniej tenisowy Broni przyniósł w finałach dwie niespodzianki. W finale gry pojedynczej panów Gotschalk pokonał Spychałę 2:6, 6:4, 6:3, 7:9, 7:5, a w grze pojedynczej pań Jędrzejowska Zofia — Łuniewską 13:11, 8:6, w grze podwójnej panów Spychała, Gotschalk — Bolechowski, Książepolski 6:4, 6:2, 6:0.

SCHIFF MISTRZEM KRAKOWA

Kraków, 18. 9. — Tel. wł. — Przerwane w ub. tygodniu mistrzostwa tenisowe Krakowa zostały dziś ukończone. Na ogół zawody nie przyniosły niespodzianek. Junior śląski Buchalik, który w pierwszej kolejce był rewelacją, odpadł gładko w półfinale z Schiffem. Tarnowianin mistrz Polski w ping-pongu występuje w barwach Hakoachu bielskiego i zagarnął powtórnie mistrzostwo Krakowa, wygrywając w finale z Horajnem. Pierwsze trzy sety minęły pod znakiem równej walki. Ostatnie dwa stały pod znakiem przewagi Sziffa, który wygrał gładko. W konkurencji pań triumfowała Golonkowa z Pogoni katowickiej wygrywając w finale z Potuczkową. Katowiczanka zdobyła poraz trzeci mistrzostwo zabierając na własność puchar przechodni.

P. Kałuża ustawił drużyny

przeciw Jugosławii i Łotwie

KAMIENICA, 18.9. — Tel. wł. — Kapitan Związkowy p. Kałuża powiada:

— Do Peterka nie mam pretensji. W tych warunkach nie mógł więcej zrobić. Liczył na swoich partnerów klubowych, którzy kompletnie zawiedli, włożyli zbyt mały wysiłek, unikali walki i odegrali bierną rolę. Piontek był lepszy niż dotychczas, a Piec I najlepszy w ataku. Szereguję wartość napastników od prawego do lewego.

— Góra był najlepszym graczem drużyny polskiej, a Nytz, był lepszy, niż na poprzednich meczach, przetrzymał doskonale tempo. Obrona o która się bardzo obawiałem była bez zarzutu. Do Madejskiego mam pretensję o czwartą bramkę.

— Niemcy zagrali najlepszy mecz ze wszystkich dotychczasowych z Polską, ale Polacy nigdy jeszcze nie pozwolili im tak dobrze zagrać. Był to najsłabszy mecz Polaków z Niemcami.

— Jeśli chodzi o skład na Jugosławię i Łotwę, to tyły są ustalone. Z Jugosławią zagrają: Madejski, Gałecki, Szczepaniak, Góra, Nytz i pewno Piec II, jeśli kontuzja nie pozwoli Dytce wziąć udziału. Z Łotwą Mrugalla, Gemza, Twórz, Sobkowiak, Danielak, Sumara.

— Najwięcej kłopotów jest z atakiem. Na Jugosławię wystawię Wodarza, Wilimowskiego, choć miałbym ochotę za karę ich nie uwzględniać, ale nie ma innych. Po prawej stronie grać będzie Piontek — Piec, a na środku zapewne Korbas, chcę bowiem wypróbować nowego kierownika ataku. Przeciw Łotwie zagrają Habowski, Gendera, Scherfke, Artur, Łyko. Scherfkego wysyłam dlatego, że jako starszy, inteligentny gracz będzie mógł pokierować drużyną.

CO JEST Z DYTKĄ?

Dytko doznał kontuzji w zderzeniu z Schoenem. Stracił przytomność, ale potem wrócił na boisko. Po powrocie do hotelu stan jego okazał się poważny. Sprowadzono lekarza, który mu zaszył ranę. Przez chwilę była obawa wstrząsu mózgu, na szczęście płonna. W poniedziałek przyjdzie jeszcze raz lekarz, który zdecyduje, czy Polak może wracać do kraju czy też musi zostać parę dni w Kamienicy.

NA BANKIECIE

Na bankiecie był obecny v. Tschammer und Osten. Nastrój był bardzo serdeczny. Gracze polscy otrzymali wiele prezentów.

Kierownik ekspedycji, płk. Pichetta mówi: — Niemcy wygrali zasłużenie. Polska przegrała wskutek błędów taktycznych, pomoc i obrona skupiała się pod bramką, atak się nie cofał, wskutek czego powstały luki, przez które swobodnie operowali Niemcy. Wilimowski i Wodarz zawiedli.

Sędzia Wuthrich powiada: — Mecz był łatwy do prowadzena. Tak łatwy, że mogłaby go prowadzić kobieta. Polaków widziałem po raz pierwszy, sędziuje im się bardzo dobrze i z przyjemnością będę sędziował jeszcze niejeden raz.

WYJAZD DRUŻYNY

Reprezentacja Polski wyjeżdża z Kamienicy w poniedziałek o 10-ej rano autobusami do Drezna, gdzie pozostanie przez cały dzień i wieczorem wyjedzie do kraju. (RM)

Polonia (Przemyśl) opuszcza PZB

LWÓW, 17.9. — Niesłabnąca seria protestów, powikłań, nieporozumień w boksie lwowskim doszła do kulminacyjnego punktu, powodując dalsze zaostrzenie atmosfery. Częściowy epilog tych zatargów znalazł swoje echo na ostatnim posiedzeniu LOZB.

Na posiedzenie to stawiły się delegacje najbardziej pokrzywdzonych klubów: przemyskiej Polonii i Czarnych, wysuwając swe postulaty i domagając się w stanowczy sposób ich uwzględnienia. Posiedzenie zarządu LOZB, odbyte przy udziale wspomnianych delegacji miało przebieg bardzo burzliwy.

Delegat Polonii przemyskiej, która za niedociągnięcia w czasie meczu Lechia — Polonia, została ukarana dotkliwymi dyskwalifikacjami — domagał się cofnięcia kar. Przeprowadzona na miejscu konfrontacja wykazała w sposób niewątpliwy, że wina leży jednak po stronie Polonii, wobec czego LOZB poza jednym wypadkiem zniesienia dyskwalifikacji sekundantowi przemyślan, podtrzymał w dalszym ciągu nałożone poprzednio kary na klub przemyski. Decyzji tej delegat Polonii nie przyjął do wiadomości i na miejscu złożył oficjalne oświadczenie, że Polonia występuje z P. Z. B.

Lepiej powiodło się delegacji Czarnych, która wywalczyła 3 cenne punkty, odebrane im za niedotrzymanie pewnych zobowiązań finansowych. Przy tej okazji delegaci Czarnych w bardzo ostry sposób zaatakowali działalność Wydziału Sportowego, co z miejsca spowodowało rezygnację przew. W. S. p. Kozłowskiego. Zarząd LOZB przyjął do wiadomości rezygnację p. Kozłowskiego i w miejsce jego dokooptował p. K. Byka.

Konflikt w boksie lwowskim został więc częściowo zażegnany. Nie wiadomo na jak długo, bo o konieczności zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, mówi się ciągle i coraz częściej...

W Przemyślu nie było meczu

LWÓW, 18.9. — Dzisiejszej niedzieli miał się odbyć w Przemyślu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego. Wobec stanowiska Polonii spotkanie jednak nie doszło do skutku.

KEPEL TRZECI W PARYŻU

W niedzielę odbyły się w Paryżu doroczne zawody wioślarskie o mistrzostwo Sekwany. Tym razem konkurencja była słabsza ,niż w latach ubiegłych, gdyż na starcie stanęli jedynie zawodnicy francuscy.

Kepel, który dwukrotnie zdobył mistrzostwo Sekwany, tym razem nie mógł powtórzyć swojego sukcesu i zajął dopiero trzecie miejsce. Polak skarżył się, że łódź, którą wypożyczył w ostatniej chwili, nie odpowiadała mu. Pierwsze miejsce zajął zdobywca pucharu Paryża Jacquet przed Vaucherem. Polak był trzeci o dwie i pół długości za drugim.

ESTONIA BIJE POLSKĘ W STRZELANIU

TALLIN, 18.9. — W korespondencyjnym międzypaństwowym meczu strzeleckim Estonia pokonała Polskę 6088: 5586 pkt. Strzelcy estońscy są jednymi z najlepszych na świecie.

Odpowiedzi Redakcji

Pp. Janowski A. — Poznań, Sobel P. — Wiśniowiec, Napierała J. — Toruń, Scherer M. Rabka, Rozenband R. — Poznań i Szymański St. — Poznań. Kupony wypełnione prawidłowo. Wpisowe w porządku.

P. Kukulski A., „Ogrody Widzewskie". Kwitujemy odbiór 62 kuponów. Wpisowe w porządku.

P. Amirowicz A., Kraków. Otrzymaliśmy tylko 25 gr. wpisowego. Kupon został unieważniony.

P. Tadeusz Mar. Lwów. Prosimy o sprecyzowanie o jakie wyniki (data) chodzi. Zamieszczamy je zasadniczo w poniedziałkowych „Przeglądach".

P. Ch. Lew. Białystok. Sprawę poruszoną oddaliśmy do PZPN celem wyrażenia swej opinii. Po otrzymaniu odpowiedzi damy znać.

P. Edward Prok. Radom. Odpowiedź na to zajęłaby nam zbyt wiele miejsca. Może będąc w Warszawie zechce Pan zajść do redakcji celem przejrzenia tabel.

H. K. Warszawa. Po odbiciu się jedną nogą od belki, należy trzema krokami skoczyć jak najdalej, odbijając się wciąż jedną nogą.

P. Józef Gal. Września. Tabelę dostanie Pan w PZLA, Wiejska 13. Punktacja ta obowiązuje w wielobojach.

P. Ludomir Dziem. Kraków. Pesymizm był nieuzasadniony — kupon doszedł. Została wydana specjalna tabela punktacyjna wszystkich konkurencji lekkoatletycznych. Można ją dostać w PZLA, Wiejska 13.

P. Władysław Mosz. Ogłosimy taką tabelę po zakończeniu sezonu. Podać w tej chwili tyle wyników — to zabrałoby zbyt wiele miejsca. W roku 1928 — Wisła, 1929 — Warta, 1930 — Cracovia, 1931 — Garbarnia, 1932 — Cracovia, 1933 i 1934 — Ruch.

P. P. Ksep. Gierutto w tym roku nie spełnił pokładanych w nim nadziei w kuli, wobec tego zreformowaliśmy nasze poglądy na jego możliwości. Ewolucja ta nie nastąpiła z dnia na dzień, tylko jak sam Pan pisze, po roku obserwacji. Czy to coś dziwnego? Mogą to być drobne błędy korektorskie. Dziękujemy za zwrócenie uwagi.

P. J. Wrona. Wełnowiec. Przysłał Pan 5 kuponów, a tylko jeden znaczek. Nie pozostało nam nic innego, jak drogą losowania 4 kupony unieważnić. Zawiadomiliśmy Pana o tym listownie.

P. Zb. Ejsymont. Łódź. Kupon bez znaczka. Unieważniony.

P. Antoni Jarom. Nikiszowice. Dwa kupony, a tylko jeden znaczek. Jeden unieważniamy.

Wielki plon konkursu

5 000 odpowiedzi — 100 dobrych

Nasz obecny Konkurs Olimpijski na odgadnięcie wyniku Polska – Niemcy przewyższył wszystkie oczekiwania. Liczba uczestników przekroczyła wielokrotnie zgłoszenia wszystkich dawniejszych tego rodzaju imprez.

Ostateczne obliczenie kuponów i zamknięcie ich w zalakowanych kopertach nastąpiło w sobotę o godz. 23-ej w lokalu Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Obliczenie wykazało, że nadesłano w sumie

5.161 kuponów

Wielka ta ilość z góry wykluczyła przeprowadzenia już w niedzielę wieczorem, po zapoznaniu się z wynikiem w Kamienicy, ostatniego aktu, tj. ustalenie zdobywcy nagrody.

Otwarcie kopert oraz przyznanie nagrody temu Czytelnikowi, który odpowiedział wymaganym warunkom, nastąpi we wtorek. po południu, a ogłoszenie rezultatu zostanie w najbliższym numerze czwartkowym „Przeglądu Sportowego".

W tej chwili jesteśmy w stanie stwierdzić jedynie, że z górą stu Czytelników typowało wynik 4:1 dla Niemców. Pomiędzy nimi więc nastąpi decydująca rozgrywka.

Na boiskach w kraju

Porażka Śmigłego

WILNO, 18.9. W Wilnie odbył się mecz towarzyski pomiędzy bawiącą w Trokach na wywczasach drużyną KPW Katowice a ligowym zespołem Śmigłego. Zwyciężyła niespodziewanie drużyna katowicka w stosunku 2:0 (1:0).

Liga Lwowa

LWÓW, 18.9. — Tel. wł. — Dzisiejsze spotkanie o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej przyniosło następujące wyniki: Ukraina Czarni 3:0 (1:0). Hasmonea — RKS 0:0, Pogoń stryjska — Lechia 4:1 (3:1). W Przemyślu Junak — San 3:0 (1:0), w Rzeszowie Resovia — Korona 4:1 (3:0), w Jarosławiu WKS Pogoń 1B 3:1 (2:0).

Pogoń – Lotnicy 5:4

LWÓW, 18.9. — Tel. wł. — Ligowa drużyna Pogoni rozegrała dziś towarzyski mecz z zespołem pułku lotniczego. Pogoń wystąpiła w niekompletnym składzie. Grała b. słabo i wygrała z trudem 5:4 (1:). Cała drużyna bez wyjątku przedstawiała się nieszczególnie. Bramki dla Pogoni zdobyli Wasiewicz z karnego, Kraus, Zimmer, Wolanin, Borowski, dla drużyny pułku lotniczego Adamowicz, Okólski dwie i Wańczycki samobójczą.

Liga krakowska

KRAKÓW, 18.9. — Tel. wł. — Sytuacja w rozgrywkach o wejście do ligi okręgowej wyjaśnia się powoli. Dziś rozegrano dwa mecze: w Mościcach drużyna Mościc wygrała z Dąbskim z Krakowa 3:0. W Jaworznie Sandecja z N. Sącza pokonała tamtejszą Azotanię 1:0. W obecnej sytuacji Mościce, które ukończyły już rozgrywki prowadzą jednym punktem przed Sandecią. Rozstrzygnie mecz Sandecja — Kabel pozostający jeszcze do rozegrania.

Dzień KOZPN

Makabi — Garbarnia 2:1 (1:1). Z okazji dnia KZOPN odbył się mecz zakończony wygraną Makabi. Garbarnia wystąpiła w osłabionym składzie, ale i Makabi nie miał kompletu. Do pauzy gra toczyła się przy lekkiej przewadze Garbarni, która uzyskała prowadzenie z samobójczego strzału Hauptmana. Wyrównanie dla Makabi uzyskał Jurek. Po pauzie Makabi gra lepiej. Szczególnie atak przeprowadza ładne pociągnięcia, uzyskując w końcu prowadzenie i zwycięstwo ze strzału Hauptmana. Sędzia p. Zapiór.

Derby piłkarskie Radomia

RADOM, 18.9. — Tel. wł. — RKS — Czarni 6:6 (1:2). Piłkarskie derby Radomia. Gra szybka, ostra. Bramki zdobyli dla RKS Szuma, Kozłowski i Domański po 2, a dla Czarnych Baja, Barwicki, Mazurkiewicz, Pokolenko, Szewczyk i Jakowienko. Widzów 2.500.

Liga Zagłębia

SOSNOWIEC, 18.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa ligi zagłębiowskiej w Czeladzi Brynica — Warta (Zawiercie) 2:1 (0:1). Obie bramki dla Brynicy — Krupiński II. W Będzinie Sarmacja — Unia 1:1 (0:1). Bramkę dla Unii zdobył Dudek. Podczas meczu kilkakrotnie doszło do gorszących awantur. W Częstocchowie Brygada — CKS 4:1 (2:0). Bramki dla Brygady Gątkiewicz, Cichecki, Kurek i Kleinerman, dla CKS Bergel z karnego. Skra — Zagłębie z Dąbrowy Górniczej 3:1 (1:1). Bramki dla Skry Kieszczyński dwie i Górski, dla Zagłębia Pękalski. Częstochówka — Zagłębianka 0:3 w. o.

W tabeli prowadzi Brygada 8 p., stosunek bramek 23:6, przed Unią 7 p. i 13:6 i Sarmacią 5 p.

KATOWICE, 18.9. — Tel. wł. — Do drugiej ligi śląskiej wchodzą definitywnie Pogoń z N. Bytomia i ITS Szopienice. Pogoń pokonała dziś Strzelca z Czerwionki 4:2 a ITS — KS Bytków 2:0.

Liga Warszawy

Mistrzostwa Ligi Okręgowej WOZPN upłynęły pod znakiem zwycięstw faworytów. Jedyną niespodziankę sprawiła ligowa Legia, która odmłodziła skład i wygrała z Orkanem.

LEGIA — ORKAN 3:1 (2:1). Eksperyment z odmłodzeniem drużyny wojskowej udał się w stu procentach. Juniorzy Legii zagrali ładnie i wygrali zasłużenie. Bramki dla Legii zdobyli: Kotkowski 2 i Włodarski, a dla Orkana — Ogrodziński. Sędziował p. Zd. Haselbusch.

FORT BEMA — ZNICZ 3:2 (3:0). Ciężko wywalczone zwycięstwo Fortu Bema. W pierwszej połowie Fort Bema miał wybitną przewagę. Po zmianie stron, atak drużyny powązkowskiej stracił na bojowości z powodu kontuzji najlepszego napastnika Gamaja. Drużyna robotnicza dochodzi do głosu i naciera. Bramki dla Fortu Bema zdobyli: Lewocki 2 i Przybyłowicz, dla Znicza — Biernat 2. Sędziował dobrze p. Marian Sienkiewicz.

PZL — SKRA 2:0 (1:0). W Skrze zawiódł atak, który mając wiele doskonałych momentów nie potrafił ich wykorzystać. Szczególnie słabo grali: Smosarski, Zaleski, Rozalski. Lotnicy zagrali doskonale, a właściwie Limerman, autor dwu strzelonych bramek. Sędzia p. Szostakiewicz.

CWS — STARACHOWICE 1:1 (0:0). W CWS-ie debiutował dawny bramkarz Drukarza — Szwed. Występ jego wypadł bez zarzutu. Pierwszą bramkę w 46 min. strzelają Starachowice. Dopiero w 68 min. wyrównuje CWS ze strzału Książaka. Sędzia p. Krukowski.

PWATT — OKĘCIE 3:2 (2:1). Bohaterem meczu był bramkarz PWATT-u Burkacki. Okęcie grało bardzo słabo. Doskonale wypadł w PWATT-cie lewoskrzydłowy Rybarski, zdobywca dwu bramek. Trzeci punkt dla telefonistów zdobył Major, a dla Okęcia Skwarczewski i Zbroja. Sędziował p. Karol Bergtal.

INNE WYNIKI. Syrena — Polonia 2:1 (1:0). Mecz o mistrzostwo kl A WOZPN. Polonia wystąpiła z kilkoma ligowcami: Lechem, Przyklingem i Tomasiewiczem. Bramki dla Syreny zdobyli: Ślusarczyk i Paprocki, dla Polonii jedyny punkt z karnego zdobył Ciszewski. Sędziował inż. Somoliński.

PRAGA. 18.9. — Tel. wł. — Zapowiedziany na dzisiaj mecz piłkarski Węgry — Czechosłowacja nie doszedł do skutku, gdyż Węgry odwołali ekspedycję swą z drogi, motywując krok swój sytuacją polityczną.

Drużyna węgierska zawróciła więc z Pardubic do Budapesztu.

W Anglii

W środę Arsenal doznał znów porażki z Derby County 1:2, Liverpool pokonał Middlesborough 3:1, a Sunderland — Huddersfield Town 1:0.

LONDYN, 18.9. — Tel. wł. — W mistrzostwach pierwszej ligi Aston Villa rozgromiła Brentford 5:0, a Everton - Portsmouth 5:1, Arsenal wygrał z Wolverhampton Wand. 2:0, Balton Wand. z Liverpool 3:1, Charlton Athl. z Leicester C. 1:0, Leeds Un. z Huddersfield 1:0, Preston N. E. z Middlesbrough 3:1, a Blackpool z Sunderland 2:1, Chelsea zremisowała z Birmingham 2:2, Grimsby T. z Derby Co. 1:1, a Stoke C. z Manchester Un. 1:1.

Liga we Francji

PARYŻ, 18.9. — Tel. wł. — SC Fives — Antibes 3:0, Rouen — Excelsior 1:1, Ol. Strasburg — F.C. Sochaux 2:0, Ol. Marseille — Racing Lens 3:2, FC Sete — FC Metz 2:0, Le Havre — Racing Paris 2:1, Ol. Lille — Racing Roubaix 2:1, St. Etienne — A.S. Cannes 2:0.

Otwarcie przystani kajakowej w Haliczu

HALICZ, 18.9. — Tel. wł. — W Haliczu odbyło się dziś otwarcie i poświęcenie przystani kajakowej Polskiego Zw. Kajakowego. Otwarcia tej ważnej przystani na Dniestrze dokonał prezes PZK wiceminister komunikacji inż. Bobkowski w otoczeniu członków zarządu PZK i licznie zgromadzonych kajakowców, którzy po otwarciu przystani wyruszyli na spływ zorganizowany do Zaleszczyk na winobranie. W spływie bierze udział 120 uczestników. Komandorem jest p. Chryst ze Lwowa. Spływ ukończony zostanie 25 bm.

Curt Riess Steinam

Wszystko było na opak

Ameryka bije Australię w pucharze Davisa

Filadelfia, 5 września.

Gdy piszę te słowa, telegrafy ślą na cały świat wynik dopiero co zakończonego meczu. Ameryka pobiła Australię 3:2. Zwycięstwo było oczekiwane. Ameryka była faworytem. Nawet sam wynik był w pewnym stopniu spodziewany. A mimo to, wszystko było inaczej, niż myśleliśmy.

Ani jeden gracz nie grał tak jak oczekiwaliśmy. Ani jedno spotkanie nie miało przebiegu jakiśmy wykalkulowali. Nie wiedzieliśmy co przyniesie następna minuta, nie mówiąc już o następnym dniu. Przepowiednie, które robiliśmy na podstawie pierwszego dnia na dzień następny, okazały się zupełnie fałszywe. Było wszystko tak bardzo inaczej, niż przypuszczaliśmy, że wahania formy się skompensowały i wyniki — cyfrowo — odpowiedziały oczekiwaniom.

Wszystko na opak

Największy zawód sprawił Budge. Od czasu do czasu grał znakomicie, ale najczęściej popełniał szalone błędy. Młody Riggs znowu, od którego oczekiwano szalonej ambicji i... zdenerwowania z powodu debiutu w pucharze Davisa, grał spokojnie jak stary tenisista, ale za to bez energii i ambicji.

Quist, który zawdzięcza swą reputację dobrym nerwom i panowaniu nad sobą, zachowywał się tak, jakby lada chwila miał dostać ataku histerii. Bromwich, którego oryginalnej grze dawano co najwyżej szansę autsidera, okazał się czołową osobistością na placu i o mało nie wygrał pucharu.

Ameryka była faworytem. Na całym świecie nikt nie wątpił w jej zwycięstwo. Typowano nawet wynik 5:0. Wszyscy byli pewni, tylko nie — Filadelfia. Filadelfia była zdenerwowana.

Były po temu powody. Riggs i Budge byli zaziębieni. Budge miał nadto zapalenie gardła i gorączkę. Australijczycy za to byli optymistami. Powiedzieli, że nigdy już nie przegrają dubla, że Budge jest przetrenowany, zmęczony i do pobicia. A Riggs — to będzie łatwy orzech do zgryzienia.

Naturalnie nikt nie wierzył w te optymistyczne proroctwa; nię, wierzono jednak też w zaziębienie i brak formy Budga; uważano wszystko za trick reklamowy, który miał zainteresować publiczność. Ale mimo to ludzie byli zdenerwowani, a Filadelfia nie była tak pewna zwycięstwa, jak cały świat.

Atmosfera klubowa

Mecz odbywał się w Germantown Cricket Club. Jest to największy klub Filadelfii i widział on już wiele finałów, zwłaszcza w czasach Tildena, który pochodzi z Filadelfii. Tu właśnie w roku 1927 wygrali puchar Francuzi.

Germantown różni się od Forest Hills, Wimbledonu i Rolland Garros tym, że jest naprawdę klubem. Nowe trybuny na 10.000 widzów wybudowano specjalnie na mecz i natychmiast je zburzono. Panuje tu atmosfera intymna. Nie ma się wrażenia, że odbywa się jakieś wielkie wydarzenie, ma się za to wrażenie, że spędza się tu weekend i przy okazji podziwia dobry tenis. Organizacja jest dyskretniejsza niż w Forest Hills, publiczność jest lepsza, bardziej fachowa. Nie chodzi jej o zwycięstwo własnej drużyny, chodzi jej o dobry tenis. Tym razem stała całkowicie po stronie Australijczyków.

Jedyna rzeczą, która przypominała o powadze stawki meczu był sam puchar. Stał olbrzymi, błyszczący, brzydki na podium przed trybuną prasową. Strzegli go policjanci z rewolwerami, jak gdyby komukolwiek chciało się porwać tę najbrzydszą salaterkę świata.

Mecz Budge — Quist nie miał przebiegu normalnego. Dużo pisano o tym w Ameryce. Eksperci twierdzili nawet, że gdyby nie pokrzywdzono Quista wygrałby on mecz.

Incydent

Sprawa przedstawiała się następująco: Quist przy serwisie podskakuje, przy czym jego lewa noga odrywa się od ziemi na parę milimetrów. Ten skok odbywa się za linią, nie daje Quistowi żadnych korzyści. Naturalnie jest on sprzeczny z regulaminem. Ale regulamin stworzono po to, aby uniemożliwić graczowi zbyt wczesny wypad do siatki. Ale Quist nie chodził nigdy do siatki, tylko trwał na linii tylnej.

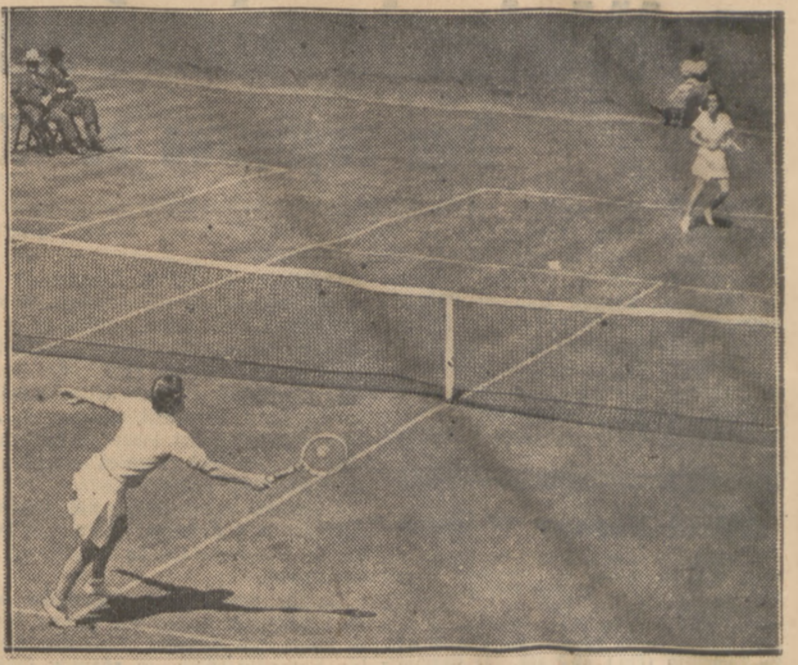
Publiczność filadelfijska i tenisiści uważali, że już samo zasądzanie błędów nóg było szykaną. W każdym razie, jeśli nawet sędzia chciał być tak skrupulatny, powinien był zwrócić Quistowi uwagę na początku meczu. A kiedy to robił?

W pierwszym secie prowadził Budge 5:4, Quist serwował i prowadził 40:15 — miał więc wyrównać? W tym momencie sędzia zasądził mu dwa błędy nóg. Wybrał on tzw. moment psychologiczny. Quist zdenerwował się, trybuny zaczęły protestować. Ale jeszcze bardziej zdenerwował się Budge tak, że przegrał ostatecznie grę. Budge prowadził znów 7:6, Quist znowu serwował i znów by wyrównał, gdyby mu znów nie zasądzono dwu błędów nóg. Buge wygrał seta i pierwszego seta.

Wybuchł skandal; trybuny nie chciały się uspokoić, choć sędzia wygłosił dłuższe kazanie o zasadach tenisa. Kapitan drużyny australijskiej Hopman zachował się jak prawdziwy sportowiec, stwierdzając, że kara była słuszna. Ale to wszystko nie pomogło Quistowi, który powiedział: „Jeśli nie pozwalają mi serwować nie mogę przecież grać". Dwa następne sety minęły prędko. Quist był zdemoralizowany i niezdolny do oporu.

Australia faworytem

Puchar Davisa został więc w Ameryce. Nie przyniósł jednak spodziewanej przewagi Ameryki. Przy odrobinie szczęścia, przy innych sędziach Australijczycy wygraliby puchar. W następnym roku gdy Budge zostanie zawodowcem — a zostanie nim na pewno — gdy Mako się wycofa — a jest pewne, że to zrobi — Ameryka będzie miała tylko Riggsa. A to znaczy, że już dziś można uważać Australijczyków za faworytów turnieju w roku 1938.



NA KORTACH FOREST HILLS

Jacobs sprawiła przykrą niespodziankę, przegrywając w drugiej rundzie z Angielką Lumb. Na zdjęciu Jacobs w walce z Amerykanką Harrison.



BUDGE i MAKO



JOHNY CRAVEN

młody polski pięściarz z Pensylwanii wyróżnił się na ringach amerykańskich. Walczy w wadze lekkiej.

Wielki bieg Salminena

HELSINKI, 18.9. — (Tel. wł.). — Ilmari Salminen, 36-letni rekordzista świata i mistrz olimpijski odniósł wielkie zwycięstwo na 10 km. W czasie 30:13,4 pobił o pierś mistrza Europy Maeki i Pekuriego 30:14, 4) Laihoranta 30:35, 5) Fin amerykański Pentti 30:54,6 -- rekord Ameryki.

Czarny dzień tenisa

Jędrzejowska i Baworowski pokonani

Już w ćwierćfinale zakończyła swą karierę tenisowa Jadwiga Jędrzejowska. Gdy nie powiodło jej się w Wimbledonie liczyliśmy na Hamburg, gdy powinęła jej się noga na mistrzostwach Niemiec, liczyliśmy na Forest Hills już jako na ostatnią okazję rehabilitacji.

W roku ubiegłym Jędrzejowska przegrała dwa razy w finale wielkich turniejów, w roku bieżącym dwa razy w ćwierćfinale; w tym zestawieniu faktów najlepiej odbija się spadek klasy najlepszej rakiety polskiej.

Które miejsce może zająć Polka w tym roku na liście światowej. Przed nią znajdą się finalistki Wimbledonu Wills, Jacobs, a może i półfinalistki. Przed nią znajdą się finalistki, a może i półfinalistki Forest Hills, a prawie na pewno jej pogromczyni z Ameryki Sarah Palfrey - Fabyan, mimo że Polka biła ją w tym roku w Anglii aż trzy razy (ten fakt też nie zmniejsza rozgoryczenia z powodu przegranej Polki). Będą więc przed nią na pewno Wills, Jacobs, Marble, może Sperling, Bundy, Fabyan, Mathieu, Lumb, Wynne. A więc w najlepszym wypadku będzie Polka czwarta, w najgorszym — dziesiąta. A jeśli Wallis Myers oceni ją tak źle, nie będzie można z nim nawet polemizować; obowiązuje bowiem poziom w wielkich turniejach, a nie Queens Club, lub w Budapeszcie.

O karierze Jędrzejowskiej w Forest Hills można jeszcze dorzucić, że zapowiadała się ona dobrze. W drodze do ćwierćfinału nie oddała seta; ostatnio pokonała Worthman 6:4, 6:2.

W ćwierćfinale spotkała się z Fabyan, którą pobiła w tym roku trzy razy w Chiswick 3:6, 6:3, 6:3, w Weybridge 2:6, 6:4, 6:2, w Queens Club 6:3, 6:4. Depesza PAT-a donosi, że korty były bardzo śliskie, że Polka nie miała odpowiedniego obuwia, tak że drugiego seta grała w samych skarpetkach. Niestety nie tłumaczy to niczym Polki. Zbyt często grała ona na oślizgłych od deszczu kortach trawiastych, aby wiedzieć, jak sobie na nich radzić. A poza tym w tych samych warunkach grała jej przeciwniczka i nie przeszkadzało jej to.

Wynik był miażdżący 1:6, 4:6.

Jędrzejowska po porażce z Fabyan rozegra jeszcze parę meczów w Cleveland, po czym w środę na Queen Mary wyjedzie do Polski, aby startować w meczu finałowym o puchar królowej Marii Polska — Węgry w Budapeszcie.

Nie wiele lepiej powiodło się Baworowskiemu na turnieju w Meranie. W pierwszym meczu pokonał on rewelację tegoroczną, Włocha Kucela 8:6, 6:4; w drugim przegrał z Francuzem Boussus 4:6, 6:2, 0:6, który w tym roku nie odgrywał większej roli, miał na sumieniu wiele porażek i nie był nawet członkiem drużyny pucharowej Francji.

Półfinaliści Forest Hills

Do półfinałów mistrzostw Ameryki w Forest Hills doszli u panów: Mako bijąc G. Hunta 7:5, 1:6, 8:6, 6:0. Bromwich bijąc Joe Hunta 6:1, 9:7, 1:6, 3:6, 6:4; Budge bijąc Hopmana 6:3, 6:1, 6:3 i Sydney Wood bijąc Granta 6:2, 6:3, 6:2. Wśród pań do półfinałów doszły: Wyne, bijąc Lumb 6:4, 5:7, 6:1; Bundy bijąc Mathieu 6:3, 3:6, 6:0; Fabyan bijąc Jędrzejowską 6:1, 6:4 i Marble.

Deszcz w Forest Hills

W sobotę z powodu deszczu rozegrano na mistrzostwach Ameryki tylko dwa spotkania pań: Alice Marble weszła do półfinału bijąc Angielkę Stammers 6:8, 6:3, 6:2; pozatem Australijka Wynne weszła do finału bijąc Amerykankę Bundy 5:7, 6:4, 8:6.

W Berlinie finał turnieju zawodowców wygrał Nuesslein, bijąc Ramillona 2:6, 9:7, 6:2, 3:6, 6:2.

Menzel — Niemcem

Roderich Menzel, którego sympatie dla hitleryzmu były znane od dawna, zerwał ostatecznie z Czechosłowacją. Na turnieju w Meranie odmówił gry w dublu z Cejnarem zawiadamiając, że więcej w barwach Czechosłowacji nie wystąpi.

Polka -- wschodzącą gwiazdą sportu

Sensacyjne odkrycie na turnieju w Forest Hills

Nowy Jork, we wrześniu.

Jadwiga Jędrzejowska przed kilku dniami powróciła z Bostonu po zdobyciu wicemistrzostwa Ameryki w dublu. Bawi ona w gościnie u państwa Węgrzynków w Forest Hills, tuż obok prześlicznych kortów, na których odbędą się mistrzostwa.

Zastaję Jędrzejowską jak zwykle uśmiechniętą, pełną werwy i energii. Czuje się ona doskonale fizycznie i moralnie. Na tak ważnych zawodach wiara w siebie może zrobić b. wiele — tracą ją b .często najlepsi zawodnicy — straciła ją właśnie w roku zeszłym i p. Jadzia. Pamiętamy jeszcze ten dramatyczny finał z senoritą Lizaną.

Sądząc z obecnego nastroju psychicznego Polki w tym roku to się nie powtórzy.

Panna Jadzia opowiada mi o turnieju w Bostonie. Mathieu grała b. dobrze do finału, na ostatecznych rozgrywkach jednak coś jej brakowało. — Była sztywna, nie chodziła do piłek. — A szkoda — ciągnie panna Jadzia— bo można było wygrać.

Tak, Mathieu grała w finale kiepsko, widziałem film z tego finału i potwierdzam w zupełności zdanie Jędrzejowskiej.

Jędrzejowska opowiada mi teraz o swych przyszłych konkurentkach:

— Po wycofaniu się Moody najgroźniejsze są chyba Amerykanki Jacobs i Marble, mniej groźne Fabyan i Bundy. Spośród zawodniczek europejskich niebezpieczne są Mathieu i Stammers (Ang.) i tuż za nimi Australijki Wynne i Coyne.

Muszę tu nadmienić, iż prasa amerykańska typuje na półfinalistki Amerykanki Jacobs i Marble, Europejki Mathieu i Jędrzejowską.

Pomimo, że dziś jest b. gorąco, nie ma przerwy w treningu. Korty są przepełnione, wszyscy pilnie się przygotowują do turnieju.

Na kortach spotykamy nowoupieczoną mistrzynię Ameryki juniorów, pannę Helenę Bernhand. Jest to Polka Amerykanka; mówi dobrze po polsku i czuje się Polką. Od dwóch lat gra w tenisa a od roku zaczęło się o niej słyszeć. Jest jeszcze b. młodziutka, ma dopiero 17 lat. Pierwszym jej większym zwycięstwem było zdobycie mistrzostwa Ameryki na krytych kortach w roku zeszłym. Zaledwie 4 dni temu panna Helenka zdobyła w Filadelfii mistrzostwo Ameryki juniorów. Cieszymy się bardzo z jej spotkania i winszujemy zdobytego tytułu.

Składa się świetnie — obie Polki będą trenowały wspólnie. Niestety, musimy czekać dobrą godzinę na kort — wszystkie są zajęte. Ale nareszcie, obie Polki wchodzą na kort. Po kilku piłeczkach „na żarty" nasze panie się „rozgrzały", możemy więc je teraz dobrze obserwować.

Panna Jadzia gra lekko, bez zmęczenia, pewnie. Jest jednak zdziwiona dobrą grą młodziutkiej Helenki. Ma ona dobry serwis, świetny forhand, rusza się b. szybko, jest regularna i jest jeszcze trochę słabą przy siatce. Zbudowana jest b. silnie, trochę podobna z budowy do Jędrzejowskiej.

Znawcy twierdzą, iż zajdzie ona bardzo daleko, ma wszystkie dane po temu: talent, młodość, siłę i... rodziców, którzy lubią tenis.

Państwo Bernhand są naturalnie na placach i obserwują trening swej córeczki.

Trening, który trwał 45 minut skończony, wracamy do państwa Węgrzynków, Jadzia opowiada mi po drodze, że mała Bernhandówna nie jednej tenisistce zajdzie za skórę na zbliżającym się turnieju.

H. Szamota



TILDEN — KRÓL TENISA

Dziś stracił już prawie wszystko ze swego „monarszego" blasku. Nüsslein pobił gładko 6:0, 6:1, 6:2.



OWENS W ROLI KRAWCA

Podejrzewamy jednak, że podobnie jak w wielu tego rodzaju okazjach swój nowy zawód spełnia tylko w momencie... fotografii.



VAN VLIET i SCHERENS

finaliści kolarskich mistrzostw świata spotkali się w rewanżu w Kopenhadze. Tym razem lepszym sprinterem okazał się Scherens.

IGRZYSKA BAŁKAŃSKIE

BIAŁOGRÓD, 18.9. — Tel. wł. — IX Igrzyska bałkańskie zakończyły się dzisiaj zwycięstwem Grecji 135 pkt., przed Jugosławią 114, Rumunią 58, Turcją 28 i Albania 4 pkt.

MISTRZOSTWA ŚWIATA ZAMIAST OLIMPIADY.

Finlandia, jak wiadomo, nie chce zorganizować na Olimpiadzie turnieju koszykówki. Federacja międzynarodowa pertraktuje jeszcze z Helsinkami i chce ewentualnie eliminacje przeprowadzić w Rydze, Kownie i Tallinie, a tylko finał w Helsinkach. Jeśli Finlandia nie ustąpi, to Federacja zorganizuje w roku 1940 mistrzostwa świata. Decyzja w tej sprawie zapadnie w październiku w Rzymie, na mistrzostwach Europy pań w koszykówce.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ